

Danuta Waniek

Spory światopoglądowe okresu transformacji

SŁOWA KLUCZOWE:

państwo, kościół, wartości konstytucyjne, spór,
praktyka polityczna III RP

STUDIA I ANALIZY

Spór o prymat nadrzędnych wartości w polskich uwarunkowaniach politycznych rozpoczął się w Polsce natychmiast po wyborach z 4 czerwca 1989 r. Podjęcie takiego sporu wydawało się wówczas czymś oczywistym, ponieważ u progu przemian ustrojowych należało spodziewać się różnorodnych prób zrywania z ideologiczną przeszłością okresu Polski Ludowej. Impulsy do takiego działania płynęły ze strony różnorodnych środowisk społecznych i politycznych. To już wtedy ujawniły się z całą mocą aspiracje hierarchii kościelnej i „odmrożonych” nastrojów narodowo-katolickich, aby na grunt państwowy przenosić rozwiązania, które byłyby zgodne z dogmatami tylko jednej religii i jednej ideologii. Szybko też okazało się, że ewangeliczna zasada *Oddajcie więc Cezarowi to, co należy do Cezara, a Bogu, co należy do Boga*¹ nie była dla hierarchii kościelnej i środowisk neoendeckich wystarczającym wskazaniem dla kształtowania stosunków państwo-kościół w nowych, demokratycznych warunkach ustrojowych.

W ówczesnych uwarunkowaniach politycznych było to (przynajmniej dla części odbiorców) zjawisko nowe i niespodziewane, ponieważ udział duchowieństwa w konflikcie politycznym lat 80. postrzegany był jako pośredniczenie w konstruowaniu historycznego porozumienia między

¹ Ewangelia według św. Łukasza, rozdział 20, wers. 25 [w:] *Biblia tysiąclecia*, Poznań, wydanie IV.

władzami PRL a opozycją systemową. B. Łagowski przypomina, że w trudnych latach 80. hierarchia kościelna, idąc za przykładem kardynała Stefana Wyszyńskiego, *starła się przede wszystkim zachowywać odpowiedzialnie. Dbać o porządek w kraju, zapobiec katastrofie. Właśnie dlatego ustawiła się w pozycji arbitra między władzą a opozycją antykomunistyczną*².

Wymiar oficjalnych kontaktów wynikał wówczas nie tylko z wysokiego autorytetu kardynała S. Wyszyńskiego w społeczeństwie polskim. Jak już wspomniano, efekt ten w znacznym stopniu potęgowała obecność w Watykanie polskiego papieża – Jana Pawła II, który stawał się dla większości polskiego społeczeństwa punktem odniesienia, ponieważ *w odbiorze powszechnym przerastał wszystkich*³.

Jeden z uczestników obrad „okrągłego stołu” – Janusz Reykowski – kwituje to następująco: *Ten bardzo wysoki autorytet kościoła, co niewątpliwie miało związek z osobą polskiego papieża Jana Pawła II, został w tym czasie zaangażowany w działania na rzecz porozumienia narodowego. Kościół namawiał obie strony do podjęcia rozmów, stwarzał warunki do spotkań między przedstawicielami stron, a w pewnym momencie stawał się swoistym gwarantem porozumień*⁴. Wydawało się więc, że kościół nadal będzie cechowała taka postawa w toku dalszych przeobrażeń systemowych, zwłaszcza że 17 maja 1989 r. Sejm Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, po kilkuletnich przygotowaniach, uchwalił pakiet ustaw wyznaniowych⁵.

O dalszych losach procesu przemian zdecydowały wybory z 4 czerwca 1989 r. Jednym z pierwszych posunięć, dokonanych przez zwycięzców wyborów czerwcowych, było wpisanie do Konstytucji z 1952 r. przez

² Rozmowa z B. Łagowskim pt. *Kościół ma zbyt duże wpływy, bo cały czas rządzący szukają w nim poparcia*, „Polska The Times” z 23 lipca 2010 r., s. 1.

³ Por. rozmowa J. Paradowskiej z prof. Mirosławą Marody pt. *Worek z symbolami*, „Polityka” nr 18 z 1 maja 2010 r., s. 20–21. W kilku badaniach prowadzonych przez CBOS w roku 1988 zadano pytanie: „Czy działalność Kościoła jest zgodna z interesem społeczeństwa?”. W odpowiedzi uzyskano następujące wyniki: odpowiedź „tak” wybierało od 74 do 84% respondentów. 44% uważało za pożądane, aby w Polsce powstała partia polityczna, współdziałająca z kościołem. Za niezgodną z interesami społeczeństwa działalność kościoła uznało 8%, podczas gdy PZPR – 42%. Dane za: S. Kwiatkowski, *Szkicownik z CBOS-u*. Tyczyn 2004, s. 787. Należy w tym kontekście przypomnieć, że pierwszą zagraniczną wizytę Tadeusz Mazowiecki (już jako premier) złożył w Watykanie (18 października 1989 r.).

⁴ J. Reykowski, [w:] *Okrągły Stół w opiniach lewicy. Droga do demokracji*, Toruń 2010.

⁵ Dz.U. Nr 29, poz. 154, 155, 156. Były to ustawy: o stosunku państwa do kościoła katolickiego, ustawa o gwarancjach sumienia i wyznania oraz ustawa o ubezpieczeniu społecznym duchownych.

„Sejm kontraktowy” nowego art. 1 głoszącego, że *Rzeczpospolita Polska jest demokratycznym państwem prawnym, urzeczywistniającym zasady sprawiedliwości społecznej*⁶. Ten doniosły akt o charakterze ustrojowym zapowiadał jakościowe zmiany w porządku prawno-politycznym państwa. Przede wszystkim był wyraźnym sygnałem intencji, zapowiadających odrzucenie takiej praktyki państwowej, która dawałaby prymat polityki nad prawem, a ponadto – dla decyzji prawnych szukałaby uzasadnienia tylko w jednym nurcie ideologicznym.

Wpisanie w porządek konstytucyjny zasady demokratycznego państwa prawnego wiązało się z respektowaniem takich standardów demokratycznych, jak suwerenności narodu, trójpodziału władz, pluralizmu politycznego, wolności sumienia i wyznania oraz neutralności filozoficznej i wyznaniowej państwa⁷. Podkreślenia jednakże wymaga, że omawiane unormowanie miało przede wszystkim „gwarantować jednostce określony status w państwie oraz zabezpieczać ją przed arbitralnymi aktami władzy państwowej”⁸.

Jednakże, kiedy wyczerpała się dla kościoła rola arbitra, dość szybko okazało się, że hierarchia kościelna nie rezygnuje z przedstawiania określonych żądań, kierowanych pod adresem nowego rządu.

W trudnych czasach transformacji kościół w Polsce nigdy nie ukrywał swoich aspiracji do przewodnictwa ideologicznego, sprawowanego nad społeczeństwem. Zależało mu w szczególności na tym, aby głoszona przez niego ideologia stała się obowiązująca dla ogółu obywateli, nawet *bez względu na ich stosunek do wiary, lub związek z Kościołem*⁹. W debatach politycznych na temat konstytucji przedstawiciele hierarchii kościelnej najczęściej głosili poglądy utożsamiające państwo polskie i naród z katolicyzmem. Propagowano przy tym jedność moralno-polityczną narodu, spinając ją najczęściej zbitką „Polak-katolik”.

Z perspektywy 22 lat utrwalania nowej rzeczywistości ustrojowej wyraźnie widać, że dokonujące się przemiany kościół hierarchiczny od

⁶ Nowelizacja z 29 grudnia 1989 r. (Dz.U. z 1989 r. Nr 75, poz. 444), która weszła w życie 31 grudnia 1989 r. Nowelizacją tą zmieniono treść rozdziału I Konstytucji PRL z lipca 1952 r. Zmieniono również nazwę państwa na Rzeczpospolita Polska i przywrócono koronę w Herbie Polski.

⁷ Patrz: P. Winczorek, *Ustrój konstytucyjny i proces prawotwórczy*, [w:] *Badania, ekspertyzy, rekomendacje*, ISP 2010, s. 4, www.isp.org.pl

⁸ J. Oniszczyk, *Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej w orzecznictwie Trybunału Konstytucyjnego*, Zakamycze 2000, s. 36.

⁹ K.B. Janowski, *Kultura polityczna Polaków. Refleksje u progu XXI wieku*, <http://www.astercity.Net/~janowski>, s. 11.

początku postanowił wykorzystać na rzecz umocnienia własnej pozycji w kształtującym się od nowa systemie politycznym państwa. Kluczem do sukcesu w osiągnięciu tego celu była jednak postawa nowych elit, bo to w ich rękach spoczywały decyzje, zmierzające do ułożenia na nowo stosunków państwa i kościoła. Chodzi o środowiska, związane z opozycją demokratyczną, organizującą się w okresie realnego socjalizmu. Jak pamiętamy, klasyczną rolę w kształtowaniu się ducha i struktur opozycyjności wobec PRL odegrała inteligencja, ponieważ *dostarczyła /.../ idei, ideologii, sformułowała aspiracje, cele, pomagała znaleźć efektywne metody walki, prowadziła z PZPR dyskusje krytykujące i odstawiające słabość władzy, prowadziła polemiki z intelektualistami strony rządowej i w 1989 roku zorganizowała walkę wyborczą i jej kampanie*¹⁰.

U progu lat 90. w kręgach tych dość powszechne było poczucie moralnego zobowiązania wobec oczekiwań kościoła hierarchicznego, rozumianego jako swoiste zadośćuczynienie za lata, w których kościół katolicki był *jedyną zorganizowaną opozycją* i – jak przypominali później konserwatyści – mówił wówczas *o nas i za nas*¹¹. Stąd też, po stronie nowych elit od początku transformacji pojawiły się zachowania sygnalizujące gotowość do znacznych ustępstw na rzecz kościoła¹², zwłaszcza że czynnikiem potęgującym taką postawę była obecność w Watykanie Jana Pawła II. Wybór krakowskiego kardynała Karola Wojtyły na Stolicę Piotrową uznawany był wszakże za jeden z ważnych katalizatorów polskich przemian ustrojowych¹³ i w efekcie musiał wpłynąć na sytuację kościoła w Polsce. W warunkach „aksamitnej rewolucji”, kościół Jana Pawła II stał się więc w dużej mierze akceptowanym źródłem tryumfalnego powrotu duchowieństwa do gry politycznej. W tej grze reprezentowało ono konserwatywną wizję stosunków światopoglądowych oraz strukturę zhierar-

¹⁰ W.M. Skrabalak, *Polscy socjaliści w XX wieku. Ich rodowody oraz uwarunkowania ich działalności*, Warszawa 2010, s. 316.

¹¹ Por. G. Kucharczyk, *Polska myśl polityczna po roku 1939*, Dębogóra 2009, s. 68.

¹² K.B. Janowski pisze, że politycy doceniali (wylbrzymiając ją) rolę (w reżimie) kościoła, „wydobywali przymioty kościoła i okazywali mu respekt”. K.B. Janowski, *Kościół katolicki w Polsce a władza. Próba analizy teorii politycznej*, [w:] M. Chałubiński (red.), *Transformacje systemowe w Polsce i krajach postkomunistycznych. Studia i rozprawy*, Pułtusk 2006.

¹³ W opracowaniach analitycznych nie trudno znaleźć stwierdzenia, że papież-Polak reprezentując *autorytet światowy, nie mający w kraju odpowiednika* sprawił, iż *niepomierne wzrosła pewność siebie i wiara w siłę zbiorowości*, patrz: Z. Zieliński, *Kościół w Polsce 1944–2007*, Poznań 2009, s. 202, 203. Andrzej Friszke pisze, że *osoba Papieża stała się symbolem identyfikacji dla wspólnoty, definiowanej jako naród*, patrz: A. Friszke *Przystosowanie i opór*, Warszawa 2007, s. 274.

chizowaną, niedemokratyczną, a przez to m.in. niezdolną do zaakceptowania i *ureczywistnienia idei wolności i demokracji*¹⁴.

Argumentem, przy pomocy którego przedstawiciele duchowieństwa wyjaśniali ostre wejście kościoła w obszar polityki było na ogół stwierdzenie, że kościół zachowuje się zgodnie z odwiecznymi regułami swej obecności w życiu społecznym, z czego – niezależnie od okoliczności – nigdy się nie wycofał. Przypominano zasługi (zwłaszcza kardynała S. Wyszyńskiego) z czasów realnego socjalizmu oraz wypełnianie przez kościół odwiecznego powołania do *ciągłego i trwałego dawania świadectwa*¹⁵. Wszystkie te czynniki miały uzasadniać podjęcie po wyborach z 4 czerwca 1989 r. natychmiastowych prób organizowania części Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego (OKP) wokół żądań kościoła o charakterze wyznaniowym.

Rzecz charakterystyczna – po latach można było dowiedzieć się, że osobliwy bieg wydarzeń, inicjowanych ze strony hierarchii, zaskoczył również część pierwszej rządowej ekipy solidarnościowej. Z licznych publikacji o charakterze pamiętnikarskim wynika, że w ówczesnych okolicznościach to nie ludzie PZPR stwarzali zasadnicze problemy w realizacji celów rządu T. Mazowieckiego. Problemy takie pojawiły się po stronie niedawnego „sojusznika w walce” – kościoła, co w warunkach piętrzących się problemów gospodarczych musiało zaskakiwać siłą i bezwzględnością żądań. Wiktor Kulerski – członek rządu T. Mazowieckiego¹⁶ – zdecydowane wejście kościoła w pole walki politycznej podsumował w sposób następujący: *Kościół taką politykę prowadził od dawna i konsekwentnie. W Polsce roku 1990 pojawiła się przed nim nie lada szansa. Polska jest w 90 proc. krajem katolickim. Komunizmu już nie ma. I nie ma jeszcze tej nieznośnej dla Kościoła – nieznośnej równie jak komunizm – liberalnej demokracji zachodniej. Czyli jest okazja, by spróbować stworzyć w Polsce coś nowego. Myślę, że Kościół od początku upatrywał w Polsce pewną szansę na zbudowanie tutaj demokracji katolickiej*¹⁷.

¹⁴ Patrz: K.B. Janowski, *Kościół katolicki w Polsce a władza. Próba analizy teoriopolitycznej*, [w:] M. Chałubiński (red.), *Transformacje systemowe w Polsce i krajach postkomunistycznych*, Pułtusk 2006, s. 220.

¹⁵ Rozmowa z ks. prof. Remigiuszem Sobańskim p.t. *Wolę wolność od wygod*, „Polityka” nr 38 z 23 września 2006 r., s. 38–40.

¹⁶ W literaturze historycznej znajdujemy informacje, że kandydaturę T. Mazowieckiego na stanowisko premiera zgłosił w kręgach opozycyjnych abp J. Glemp, patrz: A. Dudek, R. Gryz, *Komuniści i kościół w Polsce (1945–1989)*, Kraków 2003, s. 439–440.

¹⁷ Rozmowa Teresy Torańskiej z Wiktorem Kulerskim, [w:] T. Torańska, *MY*, Warszawa 1994, s. 194, 195. Należy dodać, że w tym samym czasie rząd T. Mazowieckiego miał

Rozchwianiu ulegała przy tym ówczesna scena polityczna. W latach 90. uchodzący do niedawna za monolit obóz solidarnościowy rozpadał się na niezliczone ugrupowania polityczne, co skutkowało rozdrobnieniem kształtującego się na nowo systemu partyjnego. I tak do wyborów parlamentarnych z 27 października 1991 r. stanęły 24 ugrupowania polityczne, z czego 20 weszło do Sejmu, przy czym połowa z nich dysponowała niewielką liczbą mandatów. Z gry politycznej w 1991 r. zniknął niedawny sojusznik Lecha Wałęsy – Stronnictwo Demokratyczne, a PSL (d. ZSL¹⁸) powoli rezygnowało ze swojej ideowej wielonurtowości¹⁹. Pod kierownictwem W. Pawłaka sterowało coraz wyraźniej na prawo. Należy sądzić, że taką postawą PSL m.in. szukał legitymacji dla swej „nieskalanej” socjalizmem obecności w systemie politycznym III RP.

Z domeny publicznej zniknęła też szybko euforia z dokonujących się przemian. Społeczeństwo oczekiwało szybkiej poprawy warunków codziennego życia, jednakże obietnice składane przez obóz „Solidarności” przed wyborami w 1989 r. szybko okazały się nierealne²⁰.

Wszczęta przez L. Wałęsę w łonie Solidarności „wojna na górze” dała wyraźny sygnał już nie tylko do politycznych porachunków z formacją „postkomunistyczną” (czyli w praktyce z SdRP, na którą każdego dnia nakładano odpowiedzialność za 45 lat PRL), ale również w łonie obozu solidarnościowego.

Pokłosem narastającego skłócenia nowych elit politycznych było szybkie zużywanie się autorytetów, na skutek czego do życia politycznego wkraczał obyczaj coraz częstszego odwoływania się do Jana Pawła II w rozstrzyganiu bieżących konfliktów politycznych. W ten sposób, z woli środowisk politycznych, papież stawał się najwyższym autoryte-

przed sobą najpoważniejsze wyzwania państwowe. *Musiał rozwiązywać bieżące problemy gospodarcze, socjalne, oświatowe i inne. Trzeba było szybko zmieniać Konstytucję i szereg ustaw. Równocześnie trzeba było określić metody prywatyzacji gospodarki, określić zakres planowania i jego stosunek do tworzącego się spontanicznie rynku. Zachodzące procesy zmian określono ogólną nazwą wielkiej transformacji, patrz: W.M. Skrabalak, *Polscy socjaliści w XX wieku*, Warszawa 2010, s. 311–312.*

¹⁸ Polskie Stronnictwo Ludowe w nowym politycznym kształcie powstało 5 maja 1990 r. po połączeniu PSL „Odrodzenie” i PSL „wilanowskiego”, kierowanego przez A. Kamińskiego. Patrz: T. Bichta, *Struktura organizacyjna partii politycznych w Polsce po 1989 r.*, Lublin 2010, s. 64–65.

¹⁹ Zwłaszcza po odejściu z działalności partyjnej profesora Mikołaja Kozakiewicza.

²⁰ Warto w tym kontekście przypomnieć, że drewniane tablice, na których spisano 21 postulatów strajkującej „Solidarności” miały charakter na wskroś socjalistyczny. W 2003 r. tablice trafiły na Światową Listę Dziedzictwa Kulturowego UNESCO „Pamięć świata”.

tem w sprawach wewnętrznych. Politycy polscy traktowali go jako super arbitra. W momentach szczególnego zapętlenia się w konfliktach przedstawiciele elit zwykli także w sposób dla siebie wygodny przywoływać autorytet papieża (lub biskupów)²¹. Dawali tym samym wyraz swojej bezradności, a także braku determinacji w procesie samodzielnego, odpowiedzialnego kształtowania nowego, demokratycznego i świeckiego porządku ustrojowego. Niewątpliwie, nad takim postępowaniem „wisiał” również brak głębszego doświadczenia demokratycznego elit. Nowy porządek ustrojowy tworzony był wszakże „z marszu” i – jak się później okazało – często „metodą prób i błędów”.

Dostrzegł to swego czasu Karol Modzelewski, zauważając, że obecna pozycja kościoła w demokratycznej Polsce to efekt grzechu pierworodnego, popełnionego przez postsolidarnościowe rządy na początku lat 90. Gdy skłócone partie zaczęły tracić poparcie społeczne, jedyny ratunek widziały we wpływach kościoła²². Dawało to asumpt do długotrwałej walki, paralizującej scenę polityczną, której zasadniczą cechą stało się współdecydowanie kościoła w podejmowaniu decyzji państwowych, co z konstytucyjnego punktu widzenia w nie mieści się w mechanizmach funkcjonowania nowoczesnego państwa. Chodzi tu w szczególności o relacje państwo-obywatel (katalog praw i wolności obywatelskich) oraz o ponoszenie prawnej i politycznej odpowiedzialności za skutki podejmowanych rozstrzygnięć. W ten sposób, u progu III Rzeczypospolitej, nim zdołano wypracować i uchwalić nową konstytucję, burzono nadzieję na transpozycję standardu obecnego w „starej” Europie, oddzielającego od siebie *sacrum* i *profanum*. Procesowi temu towarzyszyło bezkrytyczne odwoływanie się do historycznych i współczesnych zasług kościoła w kultywowaniu polskich tradycji państwowych.

Stąd stronami konfliktu, toczonego wokół aksjologii polskiego życia państwowego byli i są z jednej strony świeccy teoretycy i zwolennicy

²¹ Przykład takiego postępowania według „Polityki” dawała Irena Lipowicz, była poseł Unii Demokratycznej, a obecnie Rzecznik Praw Obywatelskich. W artykule pt. *Co rzecznik myśli* („Polityka” z 10 czerwca 2010 r.) czytamy: *Pewien poseł, który zna Irenę Lipowicz z czasów parlamentarnych twierdzi, że nowa RPO jest bardzo przywiązana do stanowiska Kościoła w wielu sprawach. Dwa lata temu, na jednym z wykładów w warszawskim klasztorze dominikanów opowiadała, jak zagroziła prezesowi kopalni, że jeśli zwolni górników, którzy przygotowali przeciwko niemu pozwy sądowe, to pójdzie do biskupa, aby obłożył go ekskomuniką. Podobno groźba okazała się skuteczna. Prelegentka dodała, że tylko raz, właśnie wtedy, posłużyła się w polityce autorytetem kościoła.*

²² Wypowiedź zaczerpnięta [z:] A. Pawlicka, M. Gajek, *Fatalne zauroczenie*, „Wprost” z 26 lipca 2010 r., s. 26.

liberalnej myśli prawniczej oraz stojący na tym gruncie ideologicznym reprezentanci partii politycznych, a z drugiej – hierarchia kościoła rzymsko-katolickiego i środowiska społeczne, związane z konfesyjnym nurtem w polityce, które można odnaleźć w większości partii politycznych, funkcjonujących na polskiej scenie politycznej. Najsilniejsze impulsy do kontynuowania tego sporu płynęły ze strony bloku narodowo-katolicko-konserwatywnego.

Pierwszym, zdecydowanym sygnałem, świadczącym o wejściu hierarchii kościoła rzymsko-katolickiego na pole walki politycznej było zażądanie zmiany prawa umożliwiającego przerywanie ciąży. Już w „Sejmie kontraktowym” rozgorzał w tej kwestii spór, ujawniający podziały światopoglądowe w ramach formacji parlamentarnej Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego (OKP). Znalazło to wyraz w zgłoszeniu w Senacie projektu *ustawy o ochronie prawnej dziecka poczętego*. Spór wokół tzw. ustawy „antyaborcyjnej” z parlamentu przeniósł się do społeczeństwa, przybierając nienotowany wówczas wymiar sprzeciwu, kierowanego przeciw zamiarom i agresji klerykalnej prawicy, ujawnionej po latach politycznego „uśpienia”.

Kolejnym żądaniem było wprowadzenie religii do szkół i przedszkoli, jednakże ówczesny stan prawny nie pozwalał na szybkie spełnienie oczekiwań kościoła. W warunkach presji ze strony hierarchii kościelnej rząd T. Mazowieckiego spełnił jednak oczekiwanie hierarchii²³. *Odpowiednie instrukcje (z 3 VIII i 24 VIII 1990) Minister Edukacji Narodowej wydał bez szczegółowego upoważnienia ustawowego i wbrew przepisom obowiązującej wówczas Konstytucji*²⁴. Tak więc, już po pierwszych miesiącach pracy rządu T. Mazowieckiego, nie trudno było dostrzec, że w nowych uwarunkowaniach politycznych hierarchia kościelna pretenduje *do roli zwierzchnika nad nową władzą*²⁵. Wkrótce stało się jasne, że kościół przedstawi kolejne oczekiwania, które odbiją się szerokim echem w społeczeństwie i nowych elitach politycznych. Po latach Józefa Hennelowa (posłanka OKP i UD) wspominała: *nie tak miało to wyglądać. Posłowie zamierzali zrobić to ustawą oświatową uchwaloną zamiast tej, która powstała za PRL-u i która określała charakter szkoły jako świecki. Ale to wymagało czasu, tymczasem Kościołowi*

²³ W publicystyce wspomina się, że T. Mazowiecki po objęciu urzędu premiera z pierwszą wizytą pojechał do Watykanu i od razu zadeklarował, że jest gotów do rozmów o Konkordacie. Patrz: *Kościół bierze państwo*, rozmowa Jacka Żakowskiego z Małgorzatą Winiarczyk-Kossakowską, „Polityka” z 2 września 2010 r.

²⁴ P. Borecki, M. Pietrzak, *Bezstronność światopoglądowa władz publicznych a Trybunał Konstytucyjny*, „Państwo i Prawo” 2010, z. 5, s. 23.

²⁵ B. Łagowski w rozmowie pt. *Kościół ma zbyt duże wpływy...*

zależało, by nauczanie religii w szkole rozpoczęto jak najszybciej. Zabrakło namysłu, jak to zorganizować...²⁶. Nie trudno w tych słowach dopatrzeć się żalu z powodu pójścia w tej sprawie na skróty i zarazem krytyki zachowania kościoła, który od początku wymuszał dogodnie dla siebie decyzje w sposób nieuwzględniający planów i koncepcji tych, którzy brali na siebie prawną i polityczną odpowiedzialność za kraj²⁷. Trudno jest też wyrokować, czy w 1990 r. wzorowano się w tej kwestii na precedensie przedwojennego „okólnika Bartla”²⁸, przy pomocy którego rządy sanacyjne – wbrew literze Konstytucji z 17 marca 1921 r. – umożliwiły kościołowi rzymskokatolickiemu kontrolę nad linią wychowawczą szkolnictwa na poziomie podstawowym i średnim. W każdym razie proste skojarzenia z tamtym doświadczeniem nasuwają się same.

Ze strony OKP ugodowe zachowanie rządu T. Mazowieckiego wobec żądań kościoła tłumaczone było obiektywnymi i subiektywnymi słabościami nowego układu politycznego, wynikającymi z pojawienia się podziałów politycznych w OKP, kontrowersji wokół zapowiedzi „grubej kreski” oraz narastających trudności ekonomicznych kraju.

Jak już zaznaczono, nie bez znaczenia dla narastającej aktywności kościoła na polu politycznym były poglądy i zachowanie papieża Jana Pawła II. W publicystyce zwraca się dziś uwagę, że znaczącym wyznacznikiem dla kształtowania relacji państwo-kościół na początku transformacji były poglądy papieża na kwestię neutralności światopoglądowej państwa. Warto więc przypomnieć, że katolicy już w latach 60.²⁹ dwudziestego stulecia otrzymali od Soboru Watykańskiego II liczne dokumenty będące wyrazem uwspółcześnienia Kościoła (*aggiornamento*) oraz woli prowadzenia dialogu w duchu współlistnienia z przedstawicielami innych religii i niewierzących (*convivienza*). Jedno z najważniejszych stanowisk zostało zawarte w soborowej konstytucji *Gaudium et Spes*, która – jak podkreślają

²⁶ J. Hennelowa, *Msza, spektakl polityczny*, „Gazeta Wyborcza” z 27 lipca 2010 r., s. 16. Por. także J. Podgórska, *Kreska łamie prawo*, „Polityka” nr 27 z 3 lipca 2010 r., s. 28–29.

²⁷ W kontekście tym niektóre środowiska laickie przyrównywały żądania kleru po 1989 r. do rzeczywistości wyznaniowej w II RP, a zwłaszcza rozwój stosunków na linii kościół-państwo po zamachu majowym z 1926 r. W szczególności przypominano historię klerikalizacji szkolnictwa powszechnego (działania Akcji Katolickiej, „okólnik Bartla”). Jednakże należy zaznaczyć, że wówczas klerikalizacja szkolnictwa spotykała się ze zdecydowanym sprzeciwem Związku Nauczycielstwa Polskiego, patrz: J. Barycka, *Stosunek kleru do państwa i oświaty. Fakty i dokumenty*, Warszawa 1934.

²⁸ Dz.U. RP Nr 1 z 1927 r.

²⁹ Sobór Watykański II trwał trzy lata, zainaugurował go papież Jan XXIII, a zakończył papież Paweł VI.

to znawcy przedmiotu – miała zamknąć epokę praktyki określanej mianem „sojuszu tronu z ołtarzem”³⁰.

Należy jednak dodać, że choć Sobór II Watykański uznał współczesne, świeckie i pluralistyczne państwo „jako prawomocną formę społeczną, to jednak „nie zaakceptował wprost systemu rozdziału kościoła od państwa”³¹. Według postanowień Soboru, prawo Boże nadal powinno warunkować życie społeczne i państwowe, a władza świecka jest zobowiązana popierać wartości religijne w środkach masowego przekazu. Paweł Borecki pisze, że kościół, odrzucając zarówno model państwa konfesyjnego, jak i laicyzycznego/.../ zaakceptował jego świeckość, nadając jednak temu pojęciu specyficzną, zredukowaną treść, obejmującą przede wszystkim zasadę niekompetencji państwa w sprawach religijnych, a zarazem wykluczającą neutralność światopoglądową. W literaturze przedmiotu taka postawa nazwana jest kompromisem między tradycyjną, polityczną doktryną papieską, a elementami o rodowodzie liberalnym³².

O tym, że Jan Paweł II miał „ograniczone zaufanie” do zasady neutralności światopoglądowej państwa mogliśmy się przekonać w czasie czwartej pielgrzymki do Polski, kiedy to w czasie pobytu w Lubaczowie 3 czerwca 1991 r. ogłosił, że: *my, katolicy, prosimy więc o wzięcie pod uwagę naszego punktu widzenia, że bardzo wielu spośród nas czułoby się nieswojo w państwie, z którego struktur wyrzucono by Boga, a to pod pozorem światopoglądowej neutralności, i dalej – postulat neutralności światopoglądowej jest słuszny głównie w tym zakresie, że państwo powinno chronić wolność sumienia i wyznania wszystkich swoich obywateli, niezależnie od tego, jaką religię wyznają. Ale postulat, ażeby do życia społecznego i państwowego w żaden sposób nie dopuszczać wymiaru świętości, jest postulatem ateizowania państwa i życia społecznego i niewiele ma wspólnego ze światopoglądową neutralnością*. Tymi słowami papież wypowiedział się w istocie rzeczy przeciwko neutralności światopoglądowej państwa. Józefa Hennelowa, publicystka „Tygodnika Powszechnego”, niedawno stwierdziła, że to rzekomo w opacznej interpretacji tych papieskich słów należy upatrywać późniejszych konfliktów dotyczących sposobu realizacji wartości chrześcijańskich w życiu publicznym³³. Na skutek – jej zdaniem – niewłaściwej interpretacji słów papieża górę wzięła walka o symbole, wartości chrześcijańskie stały się wywieszką i sloganem, a o uczestnictwie w życiu publicznym miało odtąd decydo-

³⁰ Patrz: A. Szostkiewicz, *Okna otwarte*, „Polityka” z 30 czerwca 2005 r.

³¹ P. Borecki, *Koncepcja relacji Kościoła i państwa w nauczaniu społecznym Jana Pawła II*, <http://www.racjonalista.pl/kk.php/s.4136>

³² Tamże.

³³ J. Hennelowa, *Msza, spektakl...* .

wać kryterium wyznaniowe. Z emblematowej religijności i oportunistu brało się szereg spektakularnych nawróceń i neoficka gorliwość. *Rewersem dekretowania wartości chrześcijańskich w życiu, bo chyba tak zrozumieliśmy papieskie wezwania z Lubaczowa, stały się msze z udziałem polityków /.../ To są już właściwie spektakle polityczne z przemowami, okrzykami, brawami zwolenników, które czynią z mszy instrument polityczny*³⁴.

Na dowody egzekwowania porządku prawnego, gwarantującego po 1989 r. obecność „świętości w życiu publicznym” nie trzeba było długo czekać. Obserwując polską rzeczywistość polityczną nie trudno było odnieść wrażenie, że w praktyce ani postanowienia Soboru Watykańskiego II nie mają większego znaczenia, ani też wypracowywane w toku transformacji przepisy polskiego prawa stanowionego. Przy forsowaniu kolejnych żądań, zarówno przedstawiciele hierarchii kościelnej nie powoływali się na dorobek Soboru Watykańskiego II, ani też nie zaprzęтали sobie tym głowę zdeorientowani wierni. Wśród komentatorów takiego zachowania nie trudno było trafić na opinię, że w czasie pontyfikatu Jana Pawła II dzieło *Vaticanum II* zostało dalece przeorientowane na rzecz powrotu do stanu przedsoborowego³⁵.

Klimat polityczny, naznaczony osobowością Jana Pawła II i umacniającą się pozycją hierarchii i kościoła rzymsko-katolickiego przenosił się na funkcjonowanie konstytucyjnych organów Rzeczypospolitej.

W pierwszych wolnych wyborach parlamentarnych z 1991 r., za aprobatą Episkopatu Polski, wzięła udział Wyborcza Akcja Katolicka. To wówczas z ust biskupa Józefa Michalika padło zalecenie: *katolik ma obowiązek głosować na katolika, chrześcijanin na chrześcijanina, muzułmanin na muzułmanina, żyd na żyda, mason na masona, komunista na komunistę*³⁶. Ponawianym przez biskupów zaleceniom w niektórych diecezjach dodat-

³⁴ Tamże.

³⁵ Pogląd taki wypowiedział Hans Kung: *papież Polak i jego prawa ręka kardynał Ratzinger tak przeorientowali dzieło soborowe, że w istocie rzeczy zdradzili Vaticanum II*. Cytując [za:] A. Szostkiewicz, *Okna szeroko otwarte*, „Polityka” z 30 czerwca 2005 r. Zob. także: T. Wołek, *Tron ponad ołtarzem*, „Polityka” z 10 marca 2007 r., s. 28–31 oraz S. Obirek, *To nie polski papież obalił komunizm*, „Gazeta Wyborcza” z 29 listopada 2008 r. W artykule tym S. Obirek napisał, że *teologowie, którzy odegrali kluczową rolę na Soborze Watykańskim II, inicjatorzy najgłębszych przemian, za pontyfikatu polskiego papieża byli zepchnięci na boczny tor. Jan Paweł II łagodził, a de facto hamował przemiany, które zapoczątkował Sobór Watykański II*.

³⁶ *Wybory do parlamentu sprawdzianem dojrzałości i sumienia narodu. Wypowiedź biskupa Józefa Michalika ordynariusza gorzowskiego na zakończenie mszy św. w kościele pod wezwaniem Świętego Krzyża w Gorzowie Wielkopolskim, 28 września 1991 r.*, tekst [w:] „Niedziela” z 27 października 1991 r.

kowo towarzyszyły instrukcje, zawierające nazwy partii, na które wierni powinni głosować.

Wybrany w pierwszych, wolnych wyborach Sejm I kadencji (1991–1993) stał się polem ostrej walki światopoglądowej. Najpierw posłowie ZChN wprowadzili do uchwalonej *Ustawy o radiofonii i telewizji* z 29 grudnia 1992 r. przepisy, ustanawiające zakaz naruszania w audycjach uczuć religijnych ich odbiorców oraz nakaz respektowania w programach publicznej radiofonii i telewizji wartości chrześcijańskich, pokrywających się z uniwersalnymi zasadami etyki. Ustawa ta została zaskarżona do Trybunału Konstytucyjnego (dalej TK), który 7 czerwca 1994 r. (K. 17/93) wydał orzeczenie³⁷ o zgodności tych przepisów z konstytucyjną zasadą demokratycznego państwa prawa oraz z zasadą równości³⁸. W wielu późniejszych opracowaniach teoretycznych przepis ten był wskazywany jako instrument cenzury światopoglądowej i politycznej.

Również w I kadencji Sejmu (1991–1993) projekt *Ustawy o ochronie prawnej dziecka poczętego* został ponownie wniesiony pod obrady parlamentu, tym razem z inicjatywy posłów Zjednoczenia Chrześcijańsko-Narodowego (ZChN). Również i tym razem rozgorzał ostry spór polityczny, który posłowie lewicy chcieli rozstrzygnąć w drodze przeprowadzenia ogólnokrajowego referendum. Inicjatywa ta została poparta utworzeniem społecznego ruchu proreferendalnego, który zebrał poparcie 1 300 000 podpisów. Projekt uchwały o referendum został jednakże odrzucony w Sejmie 7 stycznia 1993 r. To wówczas posłanka ZChN – Halina Nowina-Konopka powiedziała, że *o sprawach dla państwa najważniejszych nie może decydować jakieś przypadkowe społeczeństwo*. Skutek tego był taki, że Polska do dziś posługuje się przepisami, uważanymi w tej dziedzinie za najbardziej restrykcyjne w Europie³⁹.

W czasie II kadencji Sejmu (1993–1997) prawo to zostało złagodzone z inicjatywy posłów lewicy 30 sierpnia 1996 r. Niecały rok później przepisy liberalizujące ustawę antyaborcyjną zostały uznane przez TK za niekonstytucyjne i 18 grudnia 1997 r. złagodzona ustawa w brzmieniu

³⁷ W skład składu orzekającego wchodził: Andrzej Zoll (sprawozdawca), Tomasz Dybowski, Lech Garlicki, Stefan Jaworski, Wojciech Łączkowski, Ferdynand Rymarz, Wojciech Sokolewicz, Błażej Wierzbowski i Janina Zakrzewska .

³⁸ W sferze konstytucyjnej obowiązywały wtedy pozostawione w mocy przepisy Konstytucji z 1952 r. oraz Ustawa Konstytucyjna z 17 października 1992 r. o wzajemnych stosunkach między władzą ustawodawczą i wykonawczą Rzeczypospolitej Polskiej oraz o samorządzie terytorialnym, Dz.U. z 1992 r. Nr 84, poz. 426.

³⁹ Patrz: L. Ossowski, *Próba symulacji liczby aborcji w Polsce na podstawie danych w wybranych krajach europejskich*, „Studia Demograficzne” 2010, nr 1–2.

z 1996 r. utraciła moc obowiązującą⁴⁰. Skutek tego orzeczenia jest taki, że w sprawie aborcji mamy jedne z najbardziej restrykcyjnych przepisów w Europie, jak na ironię nazywane przez niektórych polityków „kompromisem”⁴¹.

Unieważnienie przez TK liberalizacji „prawa antyaborcyjnego” było kolejnym sukcesem kościoła na polu walki światopoglądowej, co więcej – kolejny raz osiągnięty przy pomocy organu państwowego. Należy jednak podkreślić, że powyższe orzeczenie TK zostało poddane krytyce zarówno w kręgach prawniczych, jak i wywołało zdumienie wśród części członków pracującej już wówczas Komisji Konstytucyjnej Zgromadzenia Narodowego (dalej KKZN)⁴². Większość jej członków pisząc konstytucję nie przewidywała nadania takiej interpretacji zasadzie demokratycznego państwa prawa, jak uczynił to w tym przypadku skład sędziowski TK. Zdumienie to było tym bardziej zasadne, że w toku prac Komisji Konstytucyjnej zgłoszony był przecież postulat ochrony życia ludzkiego „od momentu poczęcia” i został już w początkowej fazie prac odrzucony (czyli w 1995 r.). Za taką decyzją opowiedziało się wówczas 30 spośród 43 głosujących członków Komisji Konstytucyjnej⁴³. Nie mogli być tego nieświadomi prawnicy zasiadający w składzie orzekającym, zwłaszcza że niektórzy z nich uczestniczyli w różnej formie w pracach KKZG.

Orzeczenie to można więc przywoływać jako przykład postawienia się sędziów TK ze względów ideologicznych ponad literę konstytucji,

⁴⁰ Chodzi o orzeczenie z 28 maja 1997 r. (K. 26/96), które zapadło w składzie: Andrzej Zoll (przewodniczący i sprawozdawca) oraz Zdzisław Czeszejko-Sochacki, Tomasz Dybowski, Lech Garlicki, Stefan J. Jaworski, Krzysztof Kolasiński, Wojciech Łączkowski, Ferdynand Rymarz, Jadwiga Skórzewska-Łosiak, Wojciech Sokolewicz, Janusz Trzciniński, Błażej Wierzbowski. W imieniu grupy senatorów stawali w TK Alicja Grześkowiak i adwokat Bednarkiewicz. Zdania odrębne do wyroku zgłosili sędziowie Lech Garlicki, Zdzisław Czeszejko-Sochacki i Wojciech Sokolewicz. Do tego wyroku Jan Woleński napisał głosę, która ukazała się w „Prawie i Życiu” 1997, nr 34(1704), s. 18–19. Autor uznał, że w tym orzeczeniu TK przekroczył swe kompetencje. Najpierw wywiódł z obowiązującej wówczas „małej konstytucji” zasadę ochrony życia od początku jego istnienia (!), a potem uznał zaskarżoną ustawę za niezgodną z konstytucją.

⁴¹ Por. wypowiedź J. Podgórskiej w artykule *Tematy do debaty*, „Polityka” z 18 września 2010 r., s. 39.

⁴² M.in. Ryszard Bugaj stwierdził, że „gdybyśmy wiedzieli, że Trybunał na podstawie art. 2 mówiącego, że Rzeczpospolita jest państwem prawa, zakwestionuje przepis o prawie do przerywania ciąży ze względów społecznych, to prawdopodobnie w ogóle nie wpisalibyśmy tego artykułu do konstytucji”, [w:] E. Olczyk, B. Waszkielewicz, *Ostry spór o rolę Trybunału*, „Rzeczpospolita” 2007, nr 111.

⁴³ W dyskusji nad tą kwestią i w przywołanym głosowaniu brała udział także autorka, która była członkiem Komisji Konstytucyjnej Zgromadzenia Narodowego.

a także ponad intencje i upoważnienie ustrojodawcy. Z tego też powodu rozstrzygnięcie to może być uważane za łamiące elementy składowe klauzuli demokratycznego państwa prawa, na którą sędziowie (a zwłaszcza sędzia sprawozdawca) sami się powoływali (w tym na takie jej elementy, jak zaufanie obywateli do państwa i praworządność)⁴⁴.

Jak się później okazało, nie był to jedyny przypadek zmiany znaczenia pojęć konstytucyjnych i ich doktrynalnej zawartości w stosunku do ustaleń, jakich dokonano w ramach prac Komisji Konstytucyjnej Zgromadzenia Narodowego. Postawa taka objawiała się w toku praktyki orzeczniczej TK najczęściej przy rozstrzygnięciach sporów prawnych o zabarwieniu religijnym i polityczno-historycznym.

Wobec takiej interpretacji Konstytucji w środowiskach prawniczych odezwały się w ostatnich latach głosy krytyki, przy czym podkreślano, że TK nie jest w żaden sposób umocowany do zmiany znaczenia pojęć prawnych, przyjętych od dawna nie tylko w nauce polskiej, ale również w nauce europejskiej⁴⁵.

Nie ulega bowiem wątpliwości, że w sprawach światopoglądowych sędziowie TK nie zawsze byli w stanie sprostać wyzwaniu państwa demokratyczno-liberalnego, jakim jest bezstronność światopoglądowa. Świadczy o tym chociażby praktyka lat następnych, a w tym m.in. orzeczenie TK z 2 grudnia 2009 r., dotyczące zaliczania ocen z religii do średniej na świadectwie szkolnym, w uzasadnieniu którego – według opinii prawników – odwrócono konstytucyjną relację między ustawą zasadniczą a konkordatem⁴⁶ (niestety, na korzyść konkordatu, a nie na korzyść Konstytucji⁴⁷).

⁴⁴ Por. M. Wyrzykowski, *Legislacja – demokratyczne państwo prawa – radykalne reformy polityczne i gospodarcze*, „Państwo i Prawo” 1991, z. 5, s. 27.

⁴⁵ Kongres „Wolność we współczesnym świecie”, Warszawa 21–23 maja 2010 r. Wypowiedź M. Wyrzykowskiego w panelu pt.: *Konstytucja i Trybunał Konstytucyjny jako gwarant wolności i liberalnej demokracji*.

⁴⁶ P. Borecki i M. Pietrzak w związku z tym stwierdzili: *Podjęcie Trybunału, zdradzające ukryty konserwatyzm, zdaje się legitymizować przyjęcie w procesie wykładni przepisów wyznaniowych Konstytucji z 1997 r. zasady wyrażonej w art. 114 Konstytucji Marcowej („Wyznanie rzymsko-katolickie, będące religią przeważającą większości narodu, zajmuje w Państwie naczelne stanowisko wśród równouprawnionych wyznań”). Należy również zauważyć, że pojęcie „polskich tradycji i uwarunkowań społecznych” obejmuje także zaangażowanie się kościoła hierarchicznego w procesy polityczne (wybory, referenda) oraz oddziaływanie w różnych formach na świeckie organy władzy publicznej, nie zawsze korzystne dla interesów państwa. P. Borecki, M. Pietrzak, *Bezstronność światopoglądowa...**

⁴⁷ Z wyroku tego był zadowolony Roman Giertych, który – jako minister edukacji narodowej – podpisał rozporządzenie o wliczaniu oceny z religii do średniej na świadectwie.

W komentarzach do tych orzeczeń przypomiano notoryczną stronniczość TK w przypadkach, dotyczących interesów Kościoła⁴⁸. Stąd w literaturze prawnopolitologicznej nie trudno jest znaleźć opinię, że *w odniesieniu do spraw konfesyjnych Trybunał wskazuje sui generis zasadę przychylności wobec problematyki wyznaniowej, czy jeszcze ściślej rzecz ujmując teistycznej w ogólności, a wobec Kościoła katolickiego w szczególności*⁴⁹. W innych ocenach wskazywano, że w opisanych sprawach – ważnych dla budowania etosu państwa demokratycznego – za każdym razem Trybunał uznawał kwestionowane regulacje prawne za zgodne z Konstytucją, chociaż ich *niekonstytucyjność jest oczywista*⁵⁰.

Na tej podstawie formułowane są poglądy, że na skutek znanej praktyki orzeczniczej TK w sprawach światopoglądowych, zostało znacznie zawężone pole dochodzenia sprawiedliwości w przypadku naruszania praw indywidualnych. W niektórych przypadkach można nawet z góry założyć, że dochodzenie tych praw na gruncie polskim nie daje wielkich szans na wyrok zgodny z literą i duchem konstytucji. Nową szansę w tych sprawach daje dopiero kognicja Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu, z której obywatele RP mogą korzystać od czasu ratyfikacji przez Polskę w 1993 r. Europejskiej Konwencji Praw Człowieka i Podstawowych Wolności. Doświadczenie wskazuje, że coraz częściej obywatele RP korzystają z tej drogi, choć jest to postępowanie kosztowne i przewlekłe.

W orzekający skład sędziowski wchodził: Ewa Łętowska – przewodnicząca (zdanie odrębne do wyroku), Marian Grzybowski, Wojciech Hermeliński, Adam Jamróz (sprawozdawca), Marek Kotlinowski. Warto zauważyć, że przychylność sędziów TK dla statusu lekcji religii w szkole nie idzie w parze z zainteresowaniem uczniów, którzy coraz częściej kontestują obecność tego przedmiotu w programach nauczania, a wówczas, kiedy mogą już samodzielnie podejmować decyzję co do uczestnictwa, rezygnują z lekcji religii.

⁴⁸ Patrz: J. Szymanek, *Religia w szkole publicznej (uwagi krytyczne na tle orzeczenia Trybunału Konstytucyjnego)*, „Myśl Socjaldemokratyczna” 2010, nr 2/3, s. 87.

⁴⁹ Tamże, s. 87.

⁵⁰ R. Graczyk, *Religia z urzędu*, „Newsweek” z 26 września 2010 r. W kontekście tym należy również wspomnieć o wyborze 6 czerwca 2010 r. nowego Rzecznika Praw Obywatelskich, którym została z poparcia PO i PSL Irena Lipowicz, wcześniej reprezentantka konserwatywnego skrzydła Unii Demokratycznej i Unii Wolności. Głosowała, jako jedna z dwojga posłów klubu UD, za wprowadzeniem do ustawy o radiofonii i telewizji obowiązku respektowania w mediach wartości chrześcijańskich. Zwolenniczka jak najszybszego ratyfikowania Konkordatu i umieszczenia stopnia z religii na świadectwach szkolnych. Jej kandydatura spotkała się z krytyką środowisk lewicowych (Krytyka Polityczna), zwłaszcza że jej konkurentem w ubieganiu się o ten urząd był Wojciech Sadurski, zgłoszony przez SLD.

Na przestrzeni minionych 22 lat, pod wpływem nadmiernej ugodowości elit i nieustannej ofensywy ideologicznej kościoła, polska scena polityczna przesunęła się wyraźnie na prawo. Tradycyjny podział na lewicę, centrum i prawicę ma dziś zupełnie inny wyraz organizacyjny, niż miało to miejsce w połowie lat 90. Mam w szczególności na myśli zdominowanie sceny publicznej przez dwie silne partie prawicowe. Procesowi temu towarzyszy narastająca nieufność i zniechęcenie tych, którzy wcześniej zakładali, że państwo demokratyczne nie pozwoli jakiegokolwiek instytucji zewnętrznej (patrz: autonomia państwa i kościoła) na nienależną jej pozycję i wpływ. Brak na tym polu skłonności do porozumienia powoduje trwałość konfliktów, które w nowoczesnym państwie powinny być już dawno przezwyciężone. Taki stan rzeczy bez wątpienia hamuje szansę na rozwój w każdej dziedzinie życia społecznego.

Była działaczka opozycyjna – Barbara Labuda uważa, że spory, które z dużą siłą wybuchły przed 22 laty wokół problemu państwo-kościół w istocie rzeczy nigdy nie zostały w Polsce zakończone, a jedynie „wytlumione, wytłamszone, zakłajstrowane”. Takiej ugodowej, czy oportunistycznej postawie przyświecały często „cele wyższego rzędu”, czyli konieczność przeprowadzenia wielkich reform. *Chodziło o to, by Kościoła nie zrażać do nowej władzy, mającej do przeprowadzenia fundamentalne reformy, które muszą objąć wszystkie dziedziny życia, bo system komunistyczny opierał się na monopolu wszystkiego. Jednak takie próby pozyskiwania przychylności Kościoła były polityką strusia i ustępstw. Polityką szkodliwą dla demokratycznego państwa polskiego. Jednymi kierowały racje wyższe, innymi brak krytycyzmu, a jeszcze inni robili to z oportunistycznym. Nie zmienia to faktu, że reformy były bez precedensu w skali świata. /.../ Wtedy, nawet jeśli człowiek był uściekły, to chował gniew do kieszeni*⁵¹.

Zgódźmy się, że argumenty te tylko w jakimś stopniu usprawiedliwiają „uświadomiony oportunizm” większości klasy politycznej, ponieważ problemy „załatwiane” po 1989 r. w sposób niedemokratyczny, bez wymaganej debaty, powracają do przestrzeni publicznej z taką samą siłą, jak przed 22 laty. Dzieje się tak zwłaszcza dlatego, że kościół przez cały ten czas okazywał w sprawach światopoglądowych postawę bezkompromisową, coraz częściej dziś kontestowaną w różnych kręgach społecznych. Nie wywołuje zdziwienia wypowiedziany przez wielu pogląd, że *Polski kościół jest potężny, ekspansywny, czasem tryumfalistyczny. I ma różne oblicza, bo jego obecność objawia się w różnych formach. Bardzo dobrych, szlachetnych,*

⁵¹ *Polskie cierpiętnictwo nas ogranicza*, rozmowa M. Subotić z Barbarą Labudą, „Rzeczpospolita” z 15 listopada 2010 r., s. A16.

takich, jak zakonnice zajmujące się filantropią albo środowiska intelektualne skupione wokół „Tygodnika Powszechnego”, „Znaku”, „Więzi”. Ale jest też część kościoła władzy, a nawet chciwości⁵².

Należy zauważyć, że w kręgach postępowej inteligencji coraz wyraźniej pojawiało się wołanie o samodzielność polityków w rozwiązywaniu prawnych aspektów kwestii światopoglądowych⁵³. Jesienią 2009 r. na łamach poczytnego tygodnika opinii publicyści skierowali apel do polityków: *Stańcie się partnerami Kościoła, a nie wykonawcami. Nie bójcie się*⁵⁴. W krytycznej debacie, która rozwinęła się po katastrofie smoleńskiej wskazywano na *niemoc państwa demokratycznego jako stróża konstytucyjnego rozdziału państwa od Kościoła*⁵⁵.

Awantura „wokół krzyża” z lata 2010 r. ujawniła obecność głębokich podziałów nie tylko w obrębie klasy politycznej, ale i wśród „zwykłych ludzi”, którzy jak zauważył Tadeusz Mazowiecki – *przystają ze sobą normalnie rozmawiać, gdyż są tak emocjonalnie podzieleni, jak nigdy wcześniej*⁵⁶. Doświadczenia lat 2010/2011 wskazują, że ekspansja ideologiczno-polityczna kościoła może być pohamowana jednak tylko przez reakcję samego społeczeństwa, ponieważ elity polityczne na to się nie zdobędą.

Istnieją pierwsze symptomy przewartościowywania dotychczasowych postaw i reakcji: od 1989 r. wiele się w Polsce zmieniło, a w tym przede wszystkim dojrzało w nowych warunkach ustrojowych nowe pokolenie Polek i Polaków, mające już inne doświadczenie z kościołem niż generacja okresu przełomu. Z badań wynika, że niektóre dogmaty kościoła w sprawach wiary przyjmowane są przez ludzi młodych z coraz większym dystansem, a sztucznie kreowane „pokolenie JP II”⁵⁷ zostało przez psychologów społecznych opatrzone mianem „nazwy wirtualnej”, której desygnat w istocie rzeczy nigdy nie istniał. W rezultacie ujawnienia się tych tendencji, w społeczeństwie polskim nasiliła się dyskusja nad miejscem kościoła i kleru w polityce polskiej. Być może stanowi ona sygnał nadchodzących zmian.

⁵² B. Labuda, tamże. Należy dodać, że za swą krytyczną postawę w sprawach państwokościół B. Labuda została usunięta z Unii Wolności. Opowiadał się za tym m.in. ówczesny sekretarz generalny UW – Bronisław Komorowski.

⁵³ Patrz T. Wołek, *Tron ponad ołtarzem*, „Polityka” z 10 marca 2007 r., s. 28.

⁵⁴ M. Janicki, W. Władyka, *Politycy w zakrystii*, „Polityka” z 26 września 2009 r., s. 16–18.

⁵⁵ A. Szostkiewicz, *Wybory Kościoła...*

⁵⁶ Rozmowa J. Paradowskiej z T. Mazowieckim pt. *Kaczyński wznieca rokosz*, „Polityka” z 31 lipca 2010 r., s. 18.

⁵⁷ Nazwa ta miała określać pokolenie młodzieży skupionej wokół nauk papieża Jana Pawła II.

STRESZCZENIE

Artykuł opisuje fragment relacji państwo-kościół, w części dotyczącej sporu o aksjologię Konstytucji RP. Scharakteryzowane są w nim główne stanowiska podmiotów konkurujących w codziennej, politycznej walce „o rząd dusz”. Podawane są również przykłady ilustrujące proces odchodzenia elit od tych przepisów Konstytucji, które określiły prawne ramy stosunków między państwem a kościołem, a którymi dla hierarchii kościelnej okazały się niewygodne nie tylko z powodów ideologicznych.

Autorka uważa, że na gruncie stosunków Państwo-Kościół mamy w Polsce znów do czynienia ze zjawiskiem, które w literaturze przedmiotu określane jest mianem „konstytucji pisanej” i „konstytucji rzeczywistej”. Pozwala to niektórym autorom na stwierdzenia, że Polska nie jest dziś państwem neutralnym światopoglądowo. Naruszane są w tej płaszczyźnie nie tylko przepisy Konstytucji z 2 kwietnia 1997 r., ale również obowiązujące standardy europejskie. Na skutek narastającego oporu społecznego rysuje się jednakże szansa na zmianę.

Danuta Waniek

DEBATE OVER BASIC STATE AND THE CHURCH CONSTITUTIONAL VALUES BETWEEN 1989–1997, WITH CONSIDERATION OF POLITICAL PRACTICE IN REPUBLIC OF POLAND

Article portrays part of relations of church and state, in matter of dispute over axiology of the constitution. In the paper main positions of entities competing in everyday, political fight over “row of souls” are characterized. Article also includes examples, illustrating process of elite leaving from constitutional regulations, describing relations between church and the state and which where inconvenient for churches hierarchy due to ideological issues.

Authoress regards, on grounds of State-Church relations, we are dealing with phenomenon, which can be described as a “written constitution” and “genuine/real constitution”. It allows many authors to declare that today’s Poland is not neutral. On that ground there not only constitutional regulations of 1997 are being violated but also European standards. As a result of growing common resistance there are being outlined some chances for change.

KEY WORDS: *state, church, constitutional values, dispute, political practice of III RP*